

AXEL KAISER

ULICZNY EKONOMISTA

15 EKONOMICZNYCH LEKCJI,
KTÓRE UCHRONIĄ CIĘ
PRZED POPULIZMEM
I DEMAGOGIĄ POLITYKÓW

**PRZEKŁAD:
KRZYSZTOF ZUBER**

**FREEDOM
PUBLISHING**

SŁOWO OD TŁUMACZA I WYDAWCY

KSIĄŻKA, KTÓRĄ TRZYMASZ W RĘKACH, pierwotnie została napisana w języku hiszpańskim pod tytułem *El economista callajero* – czyli tłumacząc wprost *Uliczny ekonomista*. Choć ostatecznie zdecydowaliśmy się właśnie na takie, bezpośrednie tłumaczenie, ten pozornie oczywisty wybór wcale nie był łatwy.

Wątpliwości nie miała zapewne osoba, która tłumaczyła tę książkę na język angielski. Popularne w Stanach Zjednoczonych wyrażenie *street smarts*, które dosłownie tłumaczyć możemy jako „spryt uliczny”, obejmuje kombinację zdrowego rozsądku, mądrości wynikającej ze zgromadzonych doświadczeń i umiejętności intuicyjnego podejmowania trafnych decyzji. Chodzi o pewnego rodzaju cwaniactwo, ale w znaczeniu pozytywnym. Wyrażenie *street smarts* zestawia się często z wyrażeniem *book smarts*, które w tym kontekście oznacza wykształcenie, osiągnięcia edukacyjne, a może nawet dorobek akademicki – niemniej z dorozumianym założeniem, że chodzi o wiedzę teoretyczną, a niekoniecznie praktyczną.

Uliczny ekonomista

Niestety w języku polskim słowo „uliczny” takiego pozytywnego wydźwięku nie ma. Słownik języka polskiego podaje jego dwa znaczenia: „dotyczący ulicy” oraz „pospolity, wulgarny”. I stąd właśnie pomysł na *Słowo od tłumacza i wydawcy*.

Chciałbym, abyś w trakcie lektury tej książki odczytywał słowo „uliczny” zgodnie z duchem amerykańskim. *Uliczny ekonomista* to taki, który być może nie posiada dyplomu z ekonomii, nie przerobił też całej sekcji „ekonomia” w pobliskiej bibliotece – a może owszem, posiada i przerobił. Niewątpliwie natomiast uliczny ekonomista „czuje”, jak działa realny świat – rozumuje zdroworozsądkowo i myśli praktycznie. Właściwie rozpoznaje otaczający go system bodźców i ograniczeń. Pojmuje motywacje ludzkie i wykorzystuje tę wiedzę we własnych działaniach. Nie zna podręcznikowych definicji „kosztu alternatywnego”, „przewagi komparatywnej” czy „deklarowanych i ujawnionych preferencji”, a jednak często mówi sobie: „Mam ważniejsze sprawy”, „To lepiej komuś zlecić” i „Liczą się czyny, nie słowa”. Myślenie ekonomiczne jest znacznie bardziej powszechne, niż nam się wydaje, a żeby je praktykować, niepotrzebna jest znajomość skomplikowanej terminologii.

Autor książki, chilijski ekonomista Axel Kaiser, celowo kontrastuje biegłych w teorii „ekonomistów salonowych” z zanurzonymi w praktyce „ekonomistami ulicznymi”. Ekonomiści salonowi tworzą eksperymenty myślowe; ekonomiści uliczni eksperymentują w realnej gospodarce. Ekonomiści salonowi upraszczają rzeczywistość, wypowiadając zakłęcie *ceteris paribus!*;

Słowo od tłumacza i wydawcy

ekonomiści uliczni muszą radzić sobie bez pomocy magii w świecie, w którym wszystko podlega nieustannym zmianom. Ekonomiści salonowi często teoretyzują, jak jeszcze państwo mogłoby pomóc gospodarce; ekonomiści uliczni obserwują to w praktyce i wskazują, jak jeszcze mogłoby jej nie przeszkadzać.

Przed populizmem i demagogią polityków nie uchroni nas garstka ekonomistów salonowych. Uchronią nas przed nimi zastępy ekonomistów ulicznych.

Życzę przyjemnej i owocnej lektury!

Krzysztof Zuber

WSTĘP

SPOŚRÓD DZIEDZIN NAUKI o dużym znaczeniu dla życia ludzkiego nie ma prawdopodobnie dziedziny bardziej istotnej niż ekonomia. A jednak analfabetyzm ekonomiczny jest znacznie bardziej powszechny niż brak wiedzy w innych ważnych domenach – może z wyjątkiem nauk przyrodniczych, aczkolwiek te nie są zazwyczaj przedmiotem codziennych dyskusji. Pospolitość ignorowania podstawowych reguł ekonomii nie jest wynikiem braku wyższego wykształcenia czy nawyku czytania – stojących zwykle za nieznaną historią, literaturą, filozofią, prawą oraz innych obszarów nauk humanistycznych i społecznych. W przypadku ekonomii mamy do czynienia z osobliwym zjawiskiem, które charakteryzuje się tym, że błędne poglądy na jej temat wyznawane są najczęściej przez przedstawicieli „oświeconych elit”. Świetnym tego przykładem są chociażby filozofowie polityczni, którzy dywagują o redystrybucji bogactwa czy też o tworzeniu sprawiedliwych instytucji. Osoby te nie mają przeważnie najmniejszego choćby pojęcia o tym, jak wygenerować bogactwo, które

zamierzają redystrybuować, ani też o tym, jakie konsekwencje ekonomiczne miałyby różne typy redystrybucji proponowane przez nich w imię „sprawiedliwości społecznej”. Coś podobnego można powiedzieć o wielu artystach, którzy snują marzenia o zmienianiu świata, bazując jedynie na emocjach i impulsach, skutkiem czego popierają niezwykle szkodliwe idee i ruchy polityczne.

W świecie ekonomii toczyły się rzecz jasna i nadal toczą istotne debaty – ekonomiści nie zgadzają się ze sobą we wszystkim. Niemniej jednak należy podkreślić, że zgadzają się oni co do istnienia pewnych podstawowych, uniwersalnych reguł. To właśnie wyjaśnienie tych podstawowych reguł i koncepcji ekonomicznych jest celem niniejszej książki. Najbardziej bowiem szkodliwym z błędów popełnianych przez większość ekonomistów jest niechęć lub niezdolność do przekazywania swojej wiedzy prostym, przystępnym dla wszystkich językiem. Tacy „salonowi ekonomiści” nie są zainteresowani edukowaniem szerszego grona odbiorców. W konsekwencji wiedza ekonomiczna jest dostępna jedynie dla nielicznych specjalistów, którzy potrafią zrozumieć niejasny i niepotrzebnie skomplikowany naukowy żargon.

Napisałem tę książkę nie po to, by wnieść jakiś oryginalny wkład do dziedziny ekonomii, lecz raczej po to, by wyłożyć szerokiej publiczności – niezależnie od tego, czy potencjalni Czytelnicy posiadają wykształcenie w tej dziedzinie, czy też nie – lekcje na temat ekonomii, które powinny wchodzić w skład wiedzy ogólnej każdego obywatela. W związku z tym moje rozważania nie obejmują pełnego spektrum

Wstęp

„BARDZIEJ NIŻ TEORETYCZNYCH DEBAT
POMIĘDZY EKSPERTAMI POTRZEBA
NAM DZIŚ DOBRYCH EKONOMISTÓW
ULICZNYCH ZDOLNYCH DOMAGAĆ SIĘ
OD LIDERÓW OPINII I POLITYKÓW
MINIMUM ROZSĄDKU”.

Uliczny ekonomista

ekonomicznych zagadnień ani nie wchodzi zbyt głęboko w rozmaite niuanse. Zamiast tego postawiłem sobie za cel naprawić błąd wielu salonowych ekonomistów, którzy sprawili, że większość ludzi postrzega ich dyscyplinę jako sztukę tajemną zgłębianą przez garstkę ekspertów, podczas gdy jej elementarne zasady powinny być rozumiane równie powszechnie co, przykładowo, zasady demokracji.

Gdyby ludzie rozumieli kluczowe zagadnienia i reguły ekonomii oraz gdyby potrafili myśleć w kategoriach rzadkości zasobów i kosztów alternatywnych, znaczna część politycznych patologii nie miałaby miejsca, a ideologie, które niszczą wolność społeczeństwa, nie cieszyłyby się taką popularnością. Bardziej niż teoretycznych debat pomiędzy ekspertami potrzeba nam dziś dobrych ekonomistów ulicznych zdolnych domagać się od liderów opinii i polityków minimum rozsądku.

Należy dodać, że wiele lekcji wyłożonych w tej książce jest sprzecznych z intuicją. Zapanowanie nad wzbudzonymi podczas lektury emocjami prawdopodobnie wymagać będzie od Czytelnika niemałego wysiłku. Jeśli jednak chcemy uniknąć zrujnowania naszych krajów, musimy przewartościować – za pomocą sensownej edukacji i prostego języka – dominujące dziś fałszywe przekonania. W przeciwnym razie nic się nie zmieni i pozostaniemy ofiarami ekonomicznych przesądów oraz manipulacji ze strony tych, którzy wykorzystują powszechną niewiedzę na temat ekonomii – jedynej nauki, której przedmiotem zainteresowania jest coś, czego wszyscy potrzebujemy, by przetrwać: zasoby.

Lekcja 1

PRACOWAĆ ZNACZY ŻYĆ

DOBRY EKONOMISTA ULICZNY ZDAJE SOBIE SPRAWĘ, że fundamentalny problem ludzkiego życia to problem ekonomiczny. To obserwacja kompletnie wyzbyta z romantyzmu; może ona zostać uznana za materialistyczną czy wręcz szokująca przez osoby, dla których sprawy takie jak duchowość, miłość czy intelekt są znacznie ważniejsze od przyziemnych kwestii ekonomicznych. Kiedy jednak stwierdzamy, że fundamentalny problem ludzkiego życia ma naturę ekonomiczną, chodzi po prostu o to, iż aby utrzymać się przy życiu, w pierwszej kolejności musimy zaradzić problemowi rzadkości zasobów.

Dla przykładu sprawa tak prozaiczna jak odżywianie się stanowi problem ekonomiczny, gdyż wymaga wytworzenia lub pozyskania zasobów. Od rozwiązania tego problemu zależy wszystko inne, w tym życie kulturalne i duchowe. Jeśli nie będziemy jeść, umrzemy. Co bardzo istotne, żywność jest zasobem rzadkim – w przeciwieństwie na przykład do występującego w nieograniczonej ilości powietrza, którym

Uliczny ekonomista

oddychamy i dostęp do którego nie kosztuje nas żadnego wysiłku. Z tego właśnie powodu powietrza nie zaliczamy do zasobów ekonomicznych, mimo iż jest ono ważniejsze od jedzenia. Społeczeństwa, które zdołały zaspokoić podstawowe potrzeby i zapewnić żywność, ubranie oraz dach nad głową przynajmniej pewnej części populacji, to jednocześnie społeczeństwa mające dość zasobów, by zajmować się sztuką, literaturą i zaawansowaną nauką.

Tak jak w przypadku produkcji żywności, rozwijanie wyżej wymienionych obszarów również zależy od dostępności rzadkich zasobów – dlatego ich także dotyczy wspomniany problem ekonomiczny. Odżywianie się, możliwość podróżowania, chodzenia do opery, korzystania z opieki medycznej czy też posiadania prywatnego samolotu – wszystko to są problemy ekonomiczne. Każde z tych działań wymaga zasobów, które muszą zostać wytworzone, aby zaspokoić ludzkie potrzeby lub pragnienia – i to niezależnie od faktu, że niektóre z potrzeb są pilniejsze od innych. Krótko mówiąc, do kategorii dóbr ekonomicznych zaliczamy wszystko to, co jest rzadkie, i na co jednocześnie zgłaszane jest zapotrzebowanie ze strony ludzi. Choć odżywianie się jest ważniejsze niż posiadanie prywatnego samolotu czy chodzenie do opery, te potrzeby i pragnienia łączy fakt, że stanowią one problemy ekonomiczne – ich zaspokojenie wymaga dóbr ekonomicznych. Ani żywność, ani muzyka nie istnieją tak po prostu, jak powietrze, którym oddychamy.

Prosty fakt, że żywność jest zasobem rzadkim, który trzeba wytworzyć celem zaspokojenia podstawowej

„DO KATEGORII DÓBR EKONOMICZNYCH
ZALICZAMY WSZYSTKO TO,
CO JEST RZADKIE, I NA CO
JEDNOCZEŚNIE ZGŁASZANE JEST
ZAPOTRZEBOWANIE ZE STRONY LUDZI”.

Uliczny ekonomista

potrzeby odżywiania się, nakłada na nas konieczność wykonywania jakiegoś rodzaju produktywnej pracy. Patrząc na to w ten sposób, możemy powiedzieć, że życie i praca są ze sobą równie nierozzerwalnie związane, co powietrze i oddychanie. W dawnych czasach plemiona zbieracko-łowieckie utrzymywały się przy życiu, zbierając owoce i polując na zwierzęta. W tym celu ludzie pierwotni musieli tworzyć narzędzia łowieckie, rozwijać strategie myśliwskie, przeszukiwać pola i lasy, i tak dalej. Wszystko to wymagało pracy i wysiłku. W przypadku osad rolniczych ich mieszkańcy musieli wykształcić technologie nawadniania, budować kanały i zajmować się obsiewem czy żniwami.

Obecnie sprawy mają się z grubsza podobnie z tą jednak różnicą, że dzięki wolnemu rynkowi bieda dotyka dziś mniejszą liczbę ludzi niż kiedykolwiek wcześniej – i to pomimo bezprecedensowego wzrostu światowej populacji. Innowacje umożliwiły nam lepsze życie przy mniejszych nakładach pracy. Nie wyeliminowały jednak konieczności pracy, wciąż bowiem – tak jak przed tysiącami lat – musimy pozyskiwać zasoby niezbędne dla podtrzymywania życia. Jeśli w przyszłości sztuczna inteligencja da nam możliwość produkowania ilości zasobów wystarczającej dla każdego, być może uda nam się wreszcie rozwiązać ekonomiczny problem rzadkości i już nigdy nikt nie będzie musiał pracować. Zasoby potrzebne nam do zaspokajania naszych potrzeb materialnych byłyby wówczas zapewniane przez maszyny, a my wszyscy moglibyśmy poświęcić się wyłącznie rekreacji.

Warto w tym miejscu dodać, że dobry ekonomista uliczny musi zdawać sobie sprawę, iż nie chodzi

„PRACA PRODUKTYWNA TO TAKA,
W NASTĘPSTWIE KTÓREJ POWSTAJĄ
DOBRA I USŁUGI POTRZEBNE ZARÓWNO
NAM, JAK I INNYM LUDZIOM”.

Uliczny ekonomista

o wykonywanie *dowolnego* rodzaju pracy. Ktoś mógłby przecież spędzić wiele godzin, tworząc coś, czego nikt nie chce ani nie potrzebuje. Chodzi więc o wykonywanie pracy produktywnej – to jest takiej, w następstwie której powstają dobra i usługi potrzebne zarówno nam, jak i innym ludziom. Tylko w ten sposób możemy pracować owocnie dla siebie oraz, co ważniejsze, nabywać owoce pracy innych. Ktoś, kto zacząłby się liczeniem ptaków w lesie, nie miałby prawa domagać się zapłaty, ponieważ nikt poza nim nie widziałby w tym żadnej wartości. Z kolei ktoś, kto zamiast tego udałby się do lasu, żeby na ptaki polować, a następnie oferować innym cenione na rynku ptasie mięso, mógłby w ramach handlu uzyskać pieniądze i zapewnić sobie byt.